Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 149 Kraków, wtorek 4 lipca 1933 Rocznik XLII
Cena numeru 25 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.638

O wsi małopolskiej

Ponieważ narazie nic od siebie pisać nie możemy na temat wielce interesujący, przeto ograniczamy się dziś do suchego zestawienia głosów prasy sanacyjnej bez komentarza:

„CZAS" O WSI MAŁOPOLSKIEJ

W artykule zatytułowanym: „DLACZEGO WŁAŚNIE W MAŁOPOLSCE?" zastanawia się „Czas" nad pytaniem, „dlaczego właśnie wieś małopolska jest niespokojna". Po krótkiem zestawieniu różnych prądów, które się ścierały były „na szczupłym stosunkowo obszarze kilku powiatów między Tarnowem a Łańcutem" pisze „Czas" dalej, jak następuje:

Postępowanie sądowe okaże, czy i w jakiej mierze ponosi stronnictwo ludowe odpowiedzialność bezpośrednią za bolesne i tragiczne wypadki ostatnich tygodni, czy przekroczyło ono granice legalności w swej działalności politycznej, granice prawa i pozytywnego stosunku do państwa w swej działalności opozycyjnej. Odpowiedzialność moralna tego stronnictwa za podniecenie umysłów wsi nie ulega już dziś chyba wątpliwości — choć oczywiście działały tu inne okoliczności, inne czynniki.

PODŁOŻE OBJEKTYWNE — STRUKTURA GOSPODARCZA I SOCJALNA MAŁOPOLSKI

Ale — stwierdzić trzeba trzeba — te zjawiska mają i pewne podłoże objektywne. Jeśli pewien odsetek ludności wiejskiej Małopolski uległ agitacji radykalnej — to nie dlatego bynajmniej, by chłop małopolski był z natury radykalniejszy, mniej państwowy, niż chłop innych dzielnic. To, jak ten chłop zareagował na rok 1914, na Legjony, jak zareagował na rok 1920 jest wystarczającą odpowiedzią na taki ewentualny zarzut. Fakt, że liczba polskich inwalidów wojennych jest w Małopolsce relatywnie i bezwzględnie większą niż w innych dzielnicach — jest cyfrą, która najjaskrawiej określa stosunek chłopa małopolskiego do własnego państwa. Jeśli chłop małopolski uległ w pewnej mierze agitacji radykalno-wywrotowej — to dlatego, że jego sytuacja gospodarcza jest o wiele gorsza niż sytuacja gospodarcza innych dzielnic. Niechże mówią cyfry:

1) przeciętna gospodarstw karlowatych (poniżej 2 ha) dla całej Polski wynosi 34% ogółu gospodarstw. W Małopolsce gospodarstwa te stanowią 54% ogółu (w b. Kongresówce — 22%). W Małopolsce co drugie gospodarstwo włościańskie jest niezdolne do samodzielnego życia, do wyżywienia właściciela — w reszcie Polski tylko co czwarte, lub co trzecie.

Co uczyniono w Polsce, by ten stan rzeczy zmienić? Co uczyniono, by kontynuować politykę władz krajowych b. Galicji, politykę sanowania wsi przez tworzenie włości rentowych, przez rozwijanie przemysłu, któryby dał zajęcie nadmiarowi ludności wiejskiej. Czy w Małopolsce uczyniono coś odpowiadającego wielkiej akcji ukonserwatywnienia i uzdrowienia wsi, jaką była dla Kongresówki akcja komasacyjna min. Staniewicza?

2) Gospodarstwo rolne Małopolski, w samej swej strukturze niezdrowe, jest równocześnie w najmniejszym stopniu w całej Polsce gospodarstwem hodowlanem. Na 100 ludności wiejskiej przypada sztuk: koni w całej Polsce 16, w Małopolsce — 12; bydła rogatego w całej Polsce 39, w Małopolsce 37; trzody chlewnej w całej Polsce 24, w Małopolsce 14.

Gospodarstwo małopolskie, uboższe, a przytem nastawione bardziej niż reszta Polski na produkcję zbożową prędzej i głębiej odczuło skutki kryzysku, który prędzej i głębiej odbił się na cenie i warunkach produkcji zbożowej, niż na produkcji zwierzęcej.

3). Niezdrowa struktura gospodarcza musi się odbić na stopie życiowej mas. Płace dwóch typowych grup masowych: robotników rolnych i górników węglowych uwydatnią to najlepiej. Płace roczne ordynarjuszy rolnych w r. 1931/2 wynosiły: w województwach zachodnich 1.443 zł., w Kongresówce 1.169 zł., na Kresach wschodnich 1.004 zł., w Małopolsce zaś zaledwo 928 zł. Przeciętny dzienny zarobek górnika w r. 1932 wynosił: w Zagłębiu śląskiem 9.77 zł., w Zagłębiu dąbrowskiem 8.03 zł., w Zagłębiu krakowskiem 7.54 zł. Przeciętny odsetek robotników w przemyśle przetwórczym, zarabiającym minimalną stawkę (mniej niż 10 zł. tygodniowo) wynosił w przeciętu na całą Polskę 11%, w Małopolsce — 18% (w województwie lwowskiem aż 23%). Zarobki szerokich mas są w Małopolsce mniejsze niż w innych dzielnicach.

4) Nic dziwnego, że odporność gospodarcza wobec kryzysu w tych właśnie dzielnicach jest najsłabsza. Twierdzenie, że wieś przestaje używać soli tu jest szczególnie prawdziwe. Gdy w okresie od r. 1928 do 1931 konsumcja soli w całej Polsce wzrosła z 289.300 tonn na 301.000, w Małopolsce w tym okresie spadła z 80.300 tonn na 76.400 tonn. Podobnie konsumcja węgla i cukru. Z r. 1931 na 1932 konsumcja węgla na 1 mieszkańca spadła w całej Polsce z 479 na 378 kilo, w Małopolsce z 246 kilo na 195 kilo, konsumcja cukru w całej Polsce z 12 kilo na 10.7 kilo, w Małopolsce z 8.18 kilo na 7.13 kilo. Konsumcja tych produktów, zawsze w Małopolsce słabsza niż w innych dzielnicach kraju, spada tu w okresie kryzysu szybciej niż gdzieindziej. Ubożenie — i tak już ubogich mas — jest zawsze źródłem radykalizmu i wrzenia.

A CO MAŁOPOLSKA DOSTAJE

Zagadnienie czy i ile świadczy państwo na podniesienie gospodarcze Małopolski, na usunięcie przyczyn radykalizmu, spowodowanego stosunkami, które wyżej staraliśmy się określić przy pomocy cyfr, nie da się wyczerpać w krótkich uwagach. Trzy cyfry niech znów posłużą za ilustrację: elektryfikacja, drogi, szkoły. Produkcja energji elektrycznej wzrosła w latach 1927—1932: w Kongresówce z 327 na 828 miljonów kilowatów; w Małopolsce z 168 na 222 miljonów kilowatów. W wielkiem dziele elektryfikowania Polski Małopolska wzięła najsłabszy udział. W Kongresówce obszar dróg państwowych równa się prawie obszarowi dróg powiatowych (5400 km. i 5500 km.), w Małopolsce dróg powiatowych jest przeszło dwa razy tyle co państwowych (8500 km. na 3700 km. dróg państwowych). Utrzymanie dróg w Małopolsce przerzucono z budżetu państwowego na budżet tej dzielnicy i jej samorządów w sposób bez porównania wyższy, niż gdzieindziej w Polsce. Co do szkół wkońcu — to w Kongresówce wypada na 100.000 mieszkańców sześć szkół — w Małopolsce 4'4 szkoły.

Te wszystkie cyfry — przykłady oświetlają jasno, aż za jaskrawo może ile trzeba zrobić w tej dzielnicy państwa, która jest punktem wyjścia odrodzenia jego kultury politycznej, — punktem wyjścia odrodzenia jego ruchu militarnego i wyzwoleńczego, naturalnem oparciem na południu. Cyfry małopolskie wołają o świadomą i celową politykę gospodarczą, socjalną, kulturalną na tym terenie.

„PS. Wszystkie podane cyfry pochodzą z „Małego Rocznika Statystycznego" za r. 1933"

* * *

Tyle „Czas". W odmiennym zgoła tonie pisze warszawski „Kurjer Poranny" p. Stpiczyńskiego pod tytułem:

KTO WYWOŁAŁ ZAJŚCIA W POWIECIE ROPCZYCKIM?

„W miarę gromadzenia materjałów w sprawie wypadków w powiecie ropczyckim, rzeszowskim i łańcuckim, władze coraz bardziej upewniają się, że zostały one wywołane trwającą od kilku miesięcy agitacją wysłanników stronnictwa ludowego, w szczególności byłego „Piasta". Nieobliczalna agitacja ta znalazła w wymienionych powiatach specjalnie podatny grunt wobec szczególnie ciężkiej sytucji pośród rolników — właścicieli rozdrobnionych karłowatych gospodarstw. Agitatorzy — na czele z posłami Stachnikiem, Pirogiem, oraz byłym posłem Plutą — mieli za zadanie wciągnięcie mas chłopskich do stronnictwa ludowego do końca lipca br. i szerzyli celowo pogłoski o podpalaniu chałup i zatruwaniu studzien tych, którzy nie przystąpią do stronnictwa.

Groźby stosowania teroru częściowo zostały wprowadzone w czyn, gdyż stwierdzono wypadki przedwczesnego wykaszania pszenicy, co jest ruiną dla drobnego rolnika. Szczególnie intensywną agitację uprawiano przeciw płaceniu podatków. To też niewłaściwe zachowanie się egzekutora Piotra Rachwała, któremu zresztą wytoczone zostało dochodzenie, doprowadziło do krwawych zajść.

Prasa prowincjonalna podaje wiadomość o tem, że władze prokuratorskie postanowiły aresztować posłów Stachnika i Piroga, którzy obecnie znajdują się w Warszawie.

Jak dalece przygotowane zostały omawiane wypadki, dowodzi stwierdzony w toku dochodzenia fakt, że zorganizowana została między powiatami specjalna służba łączności, która miała za zadanie wywołanie zamieszek w szeregu miejscowości w jednym terminie.

Jak się dowiadujemy, dochodzenie jest już na ukończeniu. Wskazuje ono, że agitacje piastowców wykorzystali działacze komunistyczni z dawnej „Samopomocy Chłopskiej", a nawet elementy kryminalne".

* * *

Lwowska „Chwila" (Nr. 5129 z 3 lipca) donosi pod tytułem:

7 NAZWISK POSELSKICH NA LIŚCIE OSÓB WINNYCH OSTATNICH WYDARZEŃ W MAŁOPOLSCE

„Z kół blisko rządu stojących donoszą, że w związku z ostatniemi wypadkami, jakie rozegrały się na terenie kilku powiatów Małopolski środkowej, władze prokuratorskie prowadzą energiczne dochodzenia. Dochodzenia te doprowadziły już do takiego stadjum, że władze centralne są w posiadaniu bardzo szczegółowych raportów, — które stanowić będą substrat do dalszych posunięć władz rządowych. Przedstawiciele urzędu prokuratorskiego przesłali do Warszawy listy osób, które, ich zdaniem, odpowiedzialne są za te wypadki, przyczem wedle obiegających pogłosek, na listach tych figuruje między innemi 7 nazwisk poselskich, posłów stronnictwa ludowego. Wiadomości te wskazują na to, że władze rządowe na wypadek zrealizowania petycji posłów str. ludowego o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej ze swojej strony, wystąpią przez ministra sprawiedliwości o wydanie sądom posłów, którzy mają być pociągnięci do odpowiedzialności. Na pierwszem miejscu figurują nazwiska posłów Stachnika i Piroga".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 1 lipca 1933 Sygn. III Pr. 140/33. Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 144 z dnia 27 czerwca 1933 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3, którego tytuł zaczyna się od słowa **„STRZAŁY" W CAŁOŚCI WRAZ Z TYTUŁEM,** albowiem treśc tego artykułu wraz z tytułem zawiera znamiona występku z art. 170 k. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma byc ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma byc zniszczony Przewodniczacy: Dr. Hubl wr. Prezes Sadu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Trzeci Zjazd Zw. Metalowców

Pierwszy dzień obrad

(Od naszego własnego sprawozdawcy)

W pięknie udekorowanej czerwonemi sztandarami i zielenią sali przy ul. Leszno 53 w Warszawie rozpoczęły się w sobotę obrady Zjazdu **Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce.**

Licznie przybyli delegaci ze wszystkich stron kraju. Są delegaci z Warszawy, Sosnowca, Katowic, Bielska, Radomia, Krakowa, Lwowa, Borysławia, Starachowic, Ostrowca, Dąbrowy Górniczej, Olkusza, Poręby.

Jest również wielu gości. M. in. przedstawiciel CKW. PPS. — tow. **Arciszewski**, Centr. Kom. Związków Zawodowych — tow. **Żuławski**, W. O. K. R. — tow. **Barlicki**, Warsz. Rady Związków Zaw. — tow. **Zdanowski**, Centr. Zw. Górników—tow. **Stańczyk**, ZZK — tow. **Maxamin**, Zw. Prac. Użyt. Publicznej — tow. **Haupa.**

O godzinie 10.30 zagaja obrady przewodniczący Zarządu Związku tow. **Boczkowski.** W przemówieniu swem omawia ciężkie położenie klasy robotniczej na całym świecie, specjalnie zaś w Polsce. Oddaje hołd pamięci Zmarłych członków Związku, poczem wita imieniem Zjazdu wszystkich gości, którzy przybyli na obrady.

Powitania

Tow. **ŻUŁAWSKI** wita Zjazd imieniem **Komisji Centralnej Związków Zawodowych.** Podkreśla, że obecność przedstawicieli pokrewnych organizacyj nie jest tylko grzecznością wobec Związku. Jest ona wyrazem solidarności całej klasy robotniczej. Hasłem naszem jest polepszenie bytu całej klasy robotniczej. Walka nie jest dziś rzeczą łatwą, bo przechodzimy ciężki okres kryzysu, w którym kapitalizm, broniąc się przed zagładą, wywiera presję na słabsze jednostki. Ustrój kapitalistyczny łamie się, warsztaty pracy zamierają, rośnie zwątpienie i rozgoryczenie mas.

Jest wielu malkontentów, którzy są niezadowoleni, iż Związek nie wypełnia różnych drobnych zadań, jak np. płacenie zapomóg i t. p.

Zapominają jednak, że my nie mamy do spełnienia tylko małych zadań. Naszem głównem zadaniem jest przebudowa ustroju społecznego.

Obradują różne międzynarodowe konferencje kapitalistyczne, radząc rzekomo nad uzdrowieniem świata. Ale z tych konferencyj nic nie wychodzi. Konferencja londyńska stała się pośmiewiskiem całego świata. Wiemy dokładnie, że „mędrcy" tu nie pomogą. Zadanie to ma do spełnienia klasa robotnicza.

Związek może jeszcze przechodzić ciężkie okresy, może wiele stracić, ale zwycięstwo jest przed nami, bo idei zgnębić nie można.

Jedyną drogą, prowadzącą do przebudowy ustroju społecznego jest konsolidacja sił, skupianie się w szeregach organizacji.

Kończąc przemówienie tow. Żuławski życzy Zjazdowi owocnych wyników pracy.

Imieniem Centr. Kom. Wykonawczego PPS. i ZPPS. wita Zjazd tow. **T. ARCISZEWSKI.** Związek Metalowców jest wzorem dla całej polskiej klasy robotniczej, jest awangardą robotników stolicy. A klasa robotnicza znajduje się od dłuższego już czasu w walce. Mówca charakteryzuje sposoby rozbijania i łamania klasy robotniczej, mówi o fikcyjnem istnieniu Min. Opieki Społecznej, o specjalnej roli B. B. w Sejmie. Jedynie klub posłów socjalistycznych jest sumieniem klasy robotniczej, demaskując fałszywą grę różnych czynników. Klasa robotnicza mimo olbrzymich trudności pewna jest swego zwycięstwa.

Stoją przed nami wielkie zadania, musimy się do nich przygotować, trzeba siły. Mamy tradycje walki, walkę tą prowadzić będziemy i rolę swą spełnimy, idąc w pierwszym szeregu ruchu socjalistycznego, ruchu międzynarodowego.

Imieniem Rady Związków Zawodowych m. Warszawy wita Zjazd tow. A. **ZDANOWSKI.** Metalowcy stanowią najbardziej zwartą organizację, stanowią fundament Rady Zawodowej. Warszawa docenia wagę Waszych obrad i będą one miały duże znaczenie dla wszystkich robotników Warszawy.

Żyjemy w okresie walenia się ustroju kapitalistycznego. Dawniej burżuazja stała na stanowisku demokracji, dziś zaprowadza faszyzm, tworzy zbrojne bandy i siłą rządzi społeczeństwami. Z tego stanu rzeczy należy wyciągnąć wnioski i wykreślić plany naszej dalszej działalności.

Musimy iść naprzód, bo tylko ten może zwyciężyć, kto idzie naprzód.

Trzeba wytężyć wszystkie siły, by nie zostać wtyle za wydarzeniami.

Tow. **BARLICKI** zabrał głos imieniem Warsz. Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS.

Z podziwem przyglądamy się organizacji metalowców, organizacji wrażliwej na każde wezwanie do walki. Wyście dali rozmach w czasie wielu akcji. że wspomnę tylko o akcji marcowej. Metalowcy nie uchylają się od podjęcia ciężkich walk nawet w najtrudniejszych momentach.

Wchodzimy w okres wzmożenia prądów faszystowskich. O miedzę od nas hitleryzm odniósł sukces, u nas... Istota dążeń klasy robotniczej ani na chwilę się nie zmieniła. Kapitalizm, mimo faszystowskich zastrzyków jak zdychał, tak zdycha, bo ani **Hitler**, ani **Mussolini** nie otworzą zamkniętych fabryk, nie dadzą pracy tysiącom bezrobotnych. W dziedzinie gospodarczej faszyzm uniemożliwił porozumienie międzynarodowe, utrudnia zaś pochód Socjalizmu.

Pierwszą rzeczą dla nas jest dążenie do jedności robotniczej, możliwie ścisłe współdziałanie organizacji politycznej z zawodową.

Życząc pomyślnych obrad Zjazdowi składam hołd Waszemu zrozumieniu sytuacji i Waszej gotowości do walki.

**

Wszystkich mówców zebrani przyjmowali entuzjastycznie.

*

Przewodniczący odczytuje depesze, nadesłane z tych oddziałów, które nie przysłały na Zjazd swych delegatów. Przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego: Wybór prezydjum.

Do prezydjum powołani zostali tow. tow.: **Pietras** (Bielsko), **Pasek** (Katowice), **Piontek** (Warszawa) i **Węgłowski** (Borysław).

Komisje

Po przemówieniach powitalnych przystąpiono do wyboru członków komisyj.

Do komisji mandatowej weszli ttow.: *Gruszko* (Warszawa), *Filarski* (Sosnowiec), *Wiesner* (Bielsko) i *Pieniaga* (Lwów).

Do komisji mandatowej weszli tow.: *Perczyński*, *Łukasiak* (Warszawa), *Zajdler* (Ostrowiec), *Ciźbok* (Bielsko), *Florkon* (Borysław), *Nowak* (Kraków), *Pająk* (Sosnowiec), *Kubowicz* (Katowice).

Do Komisji - matki — tow. tow.: *Kazimierczak*, *Maciak* (Warszawa), *Olejniczak* (Starachowice), *Pietras* (Bielsko), *Nowak* (Kraków), *Dworak* (Sosnowiec), *Kurzaj* (Katowice).

Do komisji skrutacyjnej weszli tow. tow.: *Piontek* (Warszawa), *Węglewski* (Borysław) i *Kaczmarek* (Katowice).

Sprawozdanie z działalności

Zjazd przystępuje do 3-go punktu porządku dziennego: **Sprawozdanie z działalności Zarządu Związku.**

Delegaci otrzymali drukowane sprawozdania, w których Zarząd Związku obszernie omówił zarówno całą działalność, jak i stan finansów, Związku. To też tow. W. **Topinek**, sekretarz Zarządu Głównego Związku dał ogólną ocenę sytuacji oraz omówił niektóre działy pracy.

Referat tow. W. Topinka

Obradujemy w warunkach, których nie można nazwać normalnemi — mówił tow. Topinek, — w czasach, gdy bratni nam, potężny Związek Metalowców w Niemczech — runął, dostał się w ręce hitlerowców.

Myśmy przeżywali także ciężkie okresy. Było to jesienią 1928 roku, gdy dokonywano rozłamu. Używano wobec nas teroru, ta sala, w której dziś obradujemy, była niejednokrotnie terenem napadów. Wówczas metalowcy warszawscy okazali swą siłę i tężyznę: lokal wrócił do prawych właścicieli.

Z siedmioletniego okresu, za który składamy obecnie sprawozdanie, tylko 2 lata Związek rozwijał się. Są to lata 1927 i 1928. Wówczas był przypływ członków i rozbudowa naszej organizacji. W roku 1929 przyszły represje i — kryzys.

Zarząd zrobił wszystko, by Związek utrzymać, by zachować stan posiadania.

Tow. **Topinek** omawia okres tworzenia się koncernów metalowych, niebezpieczeństwo płynące stąd dla robotników, atak generalny na umowy zbiorowe w całym kraju. Wytężono wszystkie siły, by bronić swych interesów. Ale nie zawsze można było bronić się skutecznie. Siły Związku nie zawsze pozwalały na to. Gdy np. w przemyśle przetwórczym pracowało 60.000 robotników, w Związku było zorganizowanych 12 tysięcy.

W ciągu 7 lat zdobyliśmy nowych członków 80.000. Zaczęły jednak odpływać tysiące. Powodem był teror, brak pracy, zaleganie w składkach.

Dziś mamy 11 tysięcy członków, opłacających regularnie składki.

Dalej mówca omawia sprawę zapomóg dla bezrobotnych, pomoc prawną gospodarkę finansową.

Zarząd Związku zrobił wszystko, by utrzymać Związek, zachować gotowość obrony interesów.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył tow. *Gawroński*, stawiając wniosek o udzielenie absolutorjum.

Dyskusja

W dyskusji która toczyła się nad sposobami agitacji, utrzymaniem aparatu administracyjnego i agitacyjnego, składkami bezrobotnych, a głównie nad sprawą zapomóg zabierali głos towarzysze: *Nowak* (Kraków), *Pająk* (Sosnowiec), *Florkon* (Borysław), *Ciźbok* (Bielsko), *Pieniaga* (Lwów), *Wróbel* (Katowice), *Malczyński* (Warszawa), *Gawroński* i tow. poseł Z. Żulawski.

Wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum za działalność Zarządu i kasowego — Zjazd *przyjął jednomyślnie.*

MAŁY FELJETON

Minuta milczenia i bezruchu

Nie jesteśmy w tem położeniu, co Anglja, Danja i wiele innych państw, których stolice leżą nad morzem. Pod tym względem stoimy w jednym szeregu z Francją, Niemcami, Hiszpanją i in. państwami, mającemi stolice w głębi lądu. Nie wiem, czy to dobrze, czy źle. Rosja miała przez dwa wieki stolicę nad morzem, poczem przeniosła ją do dalekiej od morza starej stolicy Moskwy.

Niby się pod tym względem nie zmieniło, gdybyśmy, idąc za radą małopolan, przenieśli stolicę do któregokolwiek z miast galicyjskich, bez wyjątku pretendujących do tej roli. Jak nam bowiem z geografji wiadomo, ani Kraków, ani Lwów, ani Podhajce, ani st. m. Rzeszów nad morzem nie leżą.

A ludność stolicy powinna jednak znać morze. Znać po to, aby je pokochać i odczuwać jego potrzebę. Stolica bądź co bądź nadaje ton państwu i jest to anomalją, jeżeli połowa ludności naszej stolicy nigdy morza na oczy nie widziała, a może nigdy też nie ujrzy.

Tem może tłumaczy się, że kulminacyjny punkt Święta Morza, minuta milczenia i wstrzymania wszelkiego ruchu nie wypadła tak, jakby się tego należało spodziewać. Nie wszystkie oczy i nie wszystkie myśli skierowały się ku morzu.

Ale i z tymi, co pamiętali o uczczeniu morza, rozmaicie bywało.

Chociażby taki Ygrek. Ma stare porachunki z Iksem. Na sekundę przed godz. 5 podszedł do Iksa i grzmotnął go naodlew. Zanim ten się opamiętał, odezwały się syreny. Nastąpiła minuta milczenia i wstrzymania ruchu, czas aż nadto dostateczny, żeby znaleźć się w przyzwoitej od Iksa odległości.

W zupełnie inny sposób wyzyskał minutę milczenia dyrektor A. Gdy miała wybić piąta, pocałował sekretarkę. Naraz odezwały się syreny. Nastąpiła minuta milczenia i wstrzymania ruchu, a potem już było zapóźno reagować.

Moja Marcysia, kapłanka ogniska domowego w postaci gazowej kuchni, wysłana o wpół do piątej po pisma popołudniowe, wróciła dopiero koło ósmej, ponieważ „wszystkie ludzie stali i ja też postojałam". Przez trzy i pół godziny czciła morze, stojąc w bramie i rozmawiając z pomocnikiem dozorcy.

Tadzio zaczął obchodzić Święto Morza już o godz. 12 w barze pod „Bananem". A gdy o 5-ej odezwał się ryk syren, był już kompletnie gotowy. Czuł się zupełnie tak, jak na rozkołysanym statku na burzliwem morzu.

Pewien manufakturzysta z północnej dzielnicy miasta słusznie zauważył, że wystarczyło wezwać do „minuty milczenia" albo do „minuty bezruchu". Bo — jak powiada — gdy się milczy, to i tak nie wykonywa się żadnych ruchów, a gdy nie można poruszać rękami, to nie sposób mówić.

Pan Antoni już od tygodnia cieszył się na samą myśl, że jego teściowa przez minutę będzie milczała. Jest to osoba bardzo wymowna, elokwentna, jedna z tych, o których śpiewa Krukowski: „i ona gada". Pan Antoni, jak na meczu, siedział ze stoperem w ręku. Po czterdziestej sekundzie nie wytrzymała. Krater wulkanu trysnął lawą wymowy.

Minuta milczenia i bezruchu miała urozmaicony przebieg. Zależnie od tego, kto gdzie i jak. *ULTIMUS.*

Konserwowanie kurzu i pajęczyny

(Korespondencje własne)

Warszawa, 2 lipca

Dwie fazy ma sprawa zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu: pierwsza trwała do 1 lipca, druga zaczęła się tegoż dnia.

W pierwszej fazie, gdy sprawa obracała się dopiero w sferze niepewnych pogłosek, prasa sanacyjna traktowała ją — jakby to nazwać — z wyniosłą ironją: Chcecie — pod adresem stronnictwa ludowego — sesji nadzwyczajnej? I owszem. Ale pierwej zrobi się pewne pociągnięcia śledczo-prokuratorskie, z których może wyniknąć żądanie zniesienia nietykalności pewnej liczby posłów. A jeżeli mimo to będziecie obstawali przy sesji, może się powtórzyć znana z poprzednich lat historja ze zwołaniem i zamknięciem nawet jeszcze przed otwarciem.

Te groźby nie zrobiły pożądanego wrażenia. Z sobotnich uchwał klubu parlamentarnego stronnictwa ludowego prasa wyciągnęła wniosek, że przecież robi się kroki dla zrealizowania petycji do prezydenta Rzplitej i że możliwe jest osiągnięcie potrzebnej ilości podpisów. Na to odpowiedzią była jeszcze „grubsza Berta" niż poprzednio. Już prasa BB groźby konkretyzuje: wymienia już 7 posłów stronnictwa ludowego jako odpowiedzialnych za zajścia w Małopolsce środkowej z dodatkiem, że jeżeli ma być sesja, to pierwszym punktem porządku dziennego będzie żądanie wydania posłów, co wobec stosunków arytmetycznych równa się pewności wydania.

Na tle tej misternej gry w kołach sprawozdawców sejmowych powstał żal, że robi się wszelkie możliwe utrudnienia, aby nie dopuścić do przewietrzenia i odświeżenia sali sejmowej. Kto ma, jak dziennikarze, sposobność przechodzenia kuloarami i zaglądania przez oszklone drzwi do sali sejmowej, widzi jej ponure zaniedbanie w wyniku oszczędności wprowadzonych przez p. marszałka Sejmu i dyrektora jego biura. Służba sejmowa, zredukowana, nie jest w stanie utrzymać w porządku tej siedziby ciała ustawodawczego, wrażenie pustki i zbędności wieje z tej sali, jako symbol jej znaczenia. Wygląd tej sali mówi o parlamentaryzmie polskim więcej, aniżeli potrafią to uzmysłowić wszystkie pisma opozycyjne w kraju.

Dziś ten parlamentaryzm został przeniesiony do „terenu". W jakim celu jeden Sejm, kiedy się zwołuje powiatowe i wojewódzkie zjazdy regjonalne BB, na których mówi i uchwala się wszystko, co potem . . . nie jest wykonywane!? W Sejmie nie byłoby inaczej, tam cisami ludzie ciągnęliby za sznurek za kulisami, jak go ciągną na zjazdach. Prasa sanacyjna z wielką dumą robiła porównania między parlamentaryzmem polskim, a np. niemieckim, z których to porównań polski wychodził jako niedościgniony wzór. Niech więc obywatele przyzwyczają się już raz do tego, że Sejm zbiera się „od 31 października", wszystkie zaś usiłowania zwołania go poza tym terminem traktują dzienniki BB jako zamach na... wygląd sali sejmowej. Niema potrzeby, żeby błyszczała, jak nie błyszczy u nas wiele innych rzeczy.

Zamiast 100 tylko 50 miljonów

Z wielką paradą uchwaliła większość sejmowa ustawę o funduszu pracy. Miało to być źródło na pomoc dla samorządów na przeprowadzenie robót publicznych. Uchwalono, że na ten cel zbierze się w br. 100 miljonów zł. Zamianowano prezesa, naczelnego dyrektora, utworzono cały urząd i przystąpiono do dzieła.

Okazało się jednak, że papier jest cierpliwy, a usłużność BB bezgraniczna. Z uchwalonych 100 zrobiło się tylko 50 miljonów — tylko tyle ustalił zarząd funduszu pracy do rozdziału między poszczególne województwa, a mianowicie: Warszawa 3 milj. 992 tys. zł., województwo warszawskie 5 milj. zł., województwo łódzkie 7 milj. zł., województwo kieleckie 7 milj., województwo lubelskie 1 miljon 286 tys., województwo krakowskie 6 milj. zł., województwo lwowskie 2 milj. zł., województwo poznańskie 2 milj. 100 tys. zł., województwo pomorskie 2 milj. 700 tys. zł., województwo białostockie i wileńskie po 700 tys., województwo poleskie 650 tys., województwo wołyńskie 774 tys., województwo stanisławowskie 890 tys., województwo tarnopolskie 100 tys. zł., województwo śląskie 8 milj. zł. 200 tys. zł.

Gdy w marcu Sejm dyskutował projekt funduszu pracy, referent, naturalnie poseł z BB p. Madejski, operował sumą 100 miljonów zł. jako rzeczą pewną. Teraz ten referent jako generalny dyrektor funduszu pracy dysponuje tylko połową tej sumy. Czy nie było to do przewidzenia? Czy nie wiedziano, że w czasie potęgującego się kryzysu nie da się wyciągnąć obok „normalnych" podatków i świadczeń jeszcze 100 miljonów? Miano przecież do dyspozycji wykazy Kas chorych, wedle których dochody ich w r. 1932 wynosiły 196 miljonów — o 40 miljonów mniej niż w r. 1931, a o 76 miljonów mniej niż w r. 1930 i to zmniejszony wpływ mimo olbrzymiego wzrostu egzekucyj i zaległości.

—ooo—

Wiec pracowników Kasy chorych w Krakowie

W piątek 30 czerwca odbył się w sali Bolońskiego o godz. 7 wiecz. wiec pracowników Kasy chorych w Krakowie dla zaprotestowania przeciwko przedłożonemu Kasom chorym przez min. opieki społ. ramowemu regulaminowi służbowemu. Projekt ten regulaminu służbowego posiada bowiem cały szereg przepisów, które czynią projektowaną w nim stabilizację wprost iluzoryczną, dają bowiem w jednym z paragrafów stabilizację, a w innym ją odbierają. Bez usunięcia z niego zwłaszcza § 7, ostatnich trzech ustępów z § 28 i § 64 jest dla pracowników regulamin ten nie do przyjęcia.

W referatach obszernie zostały omówione krytycznie te zwłaszcza paragrafy, które należy usunąć zupełnie z tego projektu, a inne zmienić w myśl poprawek wniesionych do min. opieki społ. przez Związki zawodowe pracowników Kas chorych. Po przemówieniach szeregu mowców uchwalono jednomyślnie uzgodnioną rezolucję, że projektowany regulamin służbowy w proponowanej formie nie nadaje się do przyjęcia i że takiego regulaminu pracownicy kasowi solidarnie zobowiązują się nie podpisywać.

Wiec ten zgromadził po raz pierwszy od 4 lat niemal cały personal Kasy chorych w Krakowie zgórą ponad 300 osób i był wspaniałą manifestacją solidarności w obronie swoich praw i stabilizacji, która w proponowanym regulaminie jest uzależniona od całego szeregu zastrzeżeń i od dobrej woli zarządów czy dyrekcji Kasy.

—ooo—

Niemcy nawewnątrz i nazewnątrz

Pół roku rządów Hitlera zrobiły w Niemczech więcej niż Mussolini przez 5 lat: dyktatura jest pełna, niema partyj, jedna tylko: tzw. narodowo-socjalistyczna jest identyczna z państwem, ona rządzi i rozkazuje, wszystko inne jest rozwiązane, siedzi w więzieniach albo obozach koncentracyjnych. Czy mimo to rząd Hitlera stoi na silnych nogach? Znawcy powiadają: nie; grożą mu niebezpieczeństwa ze strony gospodarczej i polityki zagranicznej.

Podczas gdy na wewnątrz „trzecia Rzesza" opiera się na bojówkach i ich wyczynach, to w polityce zagranicznej idzie ona od klęski do klęski. Wobec państw zachodnich i wobec wierzyciela amerykańskiego Hitler gra rolę pokojowo usposobionego: przysięga na dotrzymanie traktatów a równocześnie potajemnie zbroi się. Wobec słabszych, np. Austrji, występuje z pięścią. W ten sposób postępując, Hitler zyskał powszechną pogardę, zasiał wielką do Niemiec nieufność, przygotował grunt może pod nowe sankcje. Z tej sytuacji Hitler może pewnego dnia szukać wyjścia w drodze jakiejś awantury zagranicznej, aby za wzorem innych dyktatur odwrócić uwagę od nędzy wewnętrznej.

W tymsamym czasie sytuacja gospodarcza pogarsza się z każdym dniem. Za rządów Hitlera Niemcy ogłosiły bankructwo; bank emisyjny niema pokrycia dla swych banknotów, tylko przemysł wojenny ma zatrudnienie, inne są w zastoju tak, że o spadku bezrobocia — wbrew kłamliwej statystyce — niema mowy. Co w tej sytuacji zrobić? Przedewszystkiem Hitlerowi chodzi o chłopów, którym przeważnie zawdzięcza swe zwycięstwo. Dla utrzymania ich w swym obozie ma być wykonany generalny atak na junkrów, ma nastąpić parcelacja wielkiej własności. Czy na tem właśnie nie złamie karku, to inna rzecz — junkrzy mimo wszystko są jeszcze tak potężni, że bez obrony nie pozwolą się wydziedziczyć.

A co może zrobić dla przemysłu? Jedyny przemysł kwitnący jest, jak powiedzieliśmy, przemysł wojenny. Ale tu zachodzi podwójne niebezpieczeństwo: z zewnątrz jest on pilnie śledzony i mimo zagrożenia karą śmierci za „zdradę tajemnic produkcji" prasa francuska wie wszystko, co się w Niemczech dzieje. Od wewnątrz grozi niebezpieczeństwo, że inne działy przemysłu zbuntują się przeciw faworyzowaniu Kruppa i Thyssena, a taki bunt grozi wyschnięciem źródeł, z których Hitler czerpie środki na utrzymanie swych bojówek.

Nie jest też bez znaczenia fakt, że nawet w najwierniejszych dotąd szeregach zaczyna powstawać bunt. Dziesiątki i setki tysięcy bezrobotnych przywdziało brunatne koszule w nadziei, że to im przyniesie pracę. Tej jednak niema a równocześnie drożyzna staje się coraz większa i z 3 marek dziennie jako „policjant pomocniczy" nie można żyć. Narazie objawy buntu są słabe i może nie mają większego znaczenia, ale są one symptomem rozkładu, objawem wewnętrznego niezadowolenia. Bez bojówek niema Hitlera, jak bez sukcesów zagranicznych niema stałości „trzeciej Rzeszy". To są słabe punkty tak na oko silnego nowego porządku.

PRZEGLĄD PRASY

GŁOS „NIEZALEŻNYCH"

Wychodzący zamiast „Nowej Ziemi Lubelskiej", której drukowania zakazały władze administracyjne, tygodnik „Niezależni", będący organem frondy legjonowej, t. zw. „starych piłsudczyków", w artykule o kryzysie zastanawia się nad tem, dlaczego jest tak źle, i ustala odpowiedzialność:

„Dlaczego? Czy może dlatego, że dyletanci, zaopatrzeni w siłę fizyczną, zasmakowawszy w przyjemnościach, a nie w trudzie władzy i historycznej odpowiedzialności, przyszli do władzy, dostojni i ufni w doświadczenie, które im dała wojna i przewrót? Czy może dlatego, że przeceniwszy wartości samej siły brutalnej, która tak prosto do nich przemawiała w czasach anormalnych, sile tej nadali prawo twórcze w czasach, w których praca i wartości moralne tylko mogą i muszą tworzyć rzeczy stałe i nieprzemijające.

A może dlatego, że zapomniawszy o wiedzy i nauce zawartej w całej przebogatej historji ludzkości i narodów, siebie uważają za początek a nie za dalszy ciąg niezmordowanych ale też i logicznych wysiłków całych wieków? A może, sposobem łatwym przyszedłszy do głosu, uważają życie i masy tylko za przedmiot a nie za podmiot władzy, i jej źródło"?

PP. PIMONOW I KWINTO SPOTKALI SIĘ Z OPTYMIZMEM

Sanacyjne „Słowo" wileńskie donosi z Brasławia, że poseł BB Borys Pimonow w asystencji posła Kwinto odbył poselskie zebranie sprawozdawcze w Widzach. W „charakterze gościa" — jak pisze ów dziennik — był na tem zebraniu i p. starosta powiatowy Trytek.

Poseł Pimonow — dodamy nawiasem — posiada mandat z ramienia staroobrzędowców rosyjskich, zwanych też starowiercami. Jest to element rosyjski, który chronił się do dawnej Rzeczypospolitej na jej wschodnie rubieże, wypierany z Rosji carskiej prześladowaniami, gdyż nie uznawał zmian, wprowadzonych przez carat do prawosławia. Coprawda, za gościnę, udzieloną im w Polsce, źle odpłacili starowiercy podczas ostatniego powstania, występując, jako żywioł wrogi powstaniu i lojalny wobec carskich siepaczów. Tyle wyjaśnienia — nie wszystkim znanej pstrokacizny etnograficznej na kresach wschodnich.

Następnie wyżej wymienieni posłowie wraz z posłem Fryderykiem Krasickim (też z BB) przemawiali w miasteczku Opsie.

O obu tych zebraniach pisze „Słowo":

„Nastrój na zebraniu w Opsie jak również i w Widzach cechował optymizm ludności i jej silna wiara w skuteczność pracy dla ogółu obywateli i państwa Obozu Pomajowego i Rządów Marszałka Piłsudskiego".

Jan N. Miller

Norwid o opinji

Motto:

„Szkoda, że wszyscy są okuci w dyby,
A kiedy straszną opisują burzę,
To chmurę piorun zostawia—w cenzurze"
(J. Słowacki. Beniowski).

Nie przewidywał zapewne ani Norwid, ani nikt z jego współczesnych, że o głos opinji, prawo wypowiedzenia się będzie trzeba w Polsce niepodległej walczyć nie mniej zacięcie i pozornie beznadziejnie, niż to było dawniej.

Z tego jednak względu wbrew intencjom, wierze i nadziejom Norwida z jego oświetlenia roli i wagi opinji można wysnuć wnioski, niepozbawione bynajmniej znaczenia dla nas w chwili obecnej.

Jak w swojem oświetleniu roli i znaczenia estetycznego pracy Norwid o lat kilkadziesiąt wyprzedził ówczesną myśl polską i poezję, tak i jego oświetlenie opinji („Wiesław" — dialog) urągające egotyzmowi i indywidualizmowi romantyków, ma dla nas obecnie wiele posmaku aktualnego.

Przypomnijmy sobie, że ta opinja o opinji powstaje w warunkach zdeptania przez zaborców wszelkiego jawnego sądu, po klęsce powstania listopadowego, po bolesnych zawodach z epoki Wiosny Ludów, na emigracji, w osamotnieniu, rozdarciu i rozbiciu.

Niema żadnego skrawka ziemi na mapie, któryby mógł rościć sobie pretensje do miana Polski, żadnej racji prawnej, którąby upoważniała Polaka być Polakiem, ale jest głucha, wewnętrzna świadomość, której wyrazem, wcieleniem i życiem jest — zbiorowa opinja:

„O Polsko! granic twych nie widzę linji,
Nic nie masz oprócz głosu—tak uboga!
Istniejesz przecie — tyś córą opinji,
Tyś głosem — który jest to — co głos Boga".

Norwid wczuwa się w ten głęboki, utajony pogłos sumienia ludowego, uwidoczniony w głosie opinji, której najklasyczniejszym wyrazem będą dla niego prorocy izraelscy, ofiarnie i męczeńsko przeciwstawiający prawo wewnętrzne — prawu pisanemu i panującemu:

„Owóż widzę ich tam wielu,
Jako z pospólstwem, z książęty, z kapłany
Najuporczywiej walczą te łachmany...
Któż oni? prawo jakie ich podpiera?
To — że dla prawdy każdy z nich umiera
Co dzień, co chwila, co słowo, co groza,
Co oklask... Prawa przed nimi litera
Drży, jak pod wiatrów skrzydłem żółta łoza,
I mają tylko dwa warunki z góry,
Pierwszy: że jeden Ojców Bóg, a wtóry,
żeby walczyli prawdą i dla prawdy".

Prorocy izraelscy jako jednostki ofiarne, walczące o prawdę, wysnutą z najgłębszych pokładów świadomości zbiorowej, przeciwstawiającej się pasorzytniczej tyranji panujących królików, stają się dla Norwida żywem wcieleniem opinji, organu sumienia narodowego i zbiorowej woli. Podobną rolę, w ujęciu Norwida, spełnia wieszcz narodu — poeta.

Gdy wszyscy nasi romantycy z Mickiewiczem na czele z upodobaniem odrywali się od podłoża, na którem wyrastali, Norwid poetę traktuje jako proroka, wieszczącego to, co drzemie utajone w świadomości zbiorowej, której poeta nadaje tylko kształt i profil.

„I tak, w Italji, tej mojej macosze,
Tak pięknej! wieszczów laur na gruzach szumi...
I tak, u matki mojej — jest po trosze
Proroctwa, choć je Car i głupstwo tłumi,
Car — bo rozumny, głupstwo — bo tchórzliwe,
Zamiast oczyszczać, depce serca żywe!.."

Norwid jako syn narodu ujarzmionego zdaje sobie jednak sprawę z tego, że można drogą gwałtu i prześladowań odebrać opinji wszelką możność ujawnienia i przejawu, że można ją pozbawić głosu, narzucić knebel niemoty i milczenia.

Ale milczenie ma też swoją wymowę.

Zdławiony głos opinji krzyczy i woła milczeniem swego osądu, tragicznym patosem swego zdławionego protestu, siłą magiczną swego zduszonego przekleństwa:

„Owóż — opinji jeszcze onej cieniem
Jest i milczenie...
Bo ona — rzekłem już — że jest promieniem
Ostatnim proroctw... Sny jej się nie mylą...
Ona, jak chmury dotknie, — to wystrzela;
Ona, jak słowo rzeknie,—to się wciela;
Ona, jak czoło pomaże, to wstawa,
I promienieje, i promień rozdawa...
Bo ona — głosem Ludu! — głosem Boga!"

Po nowych badaniach teoretycznych nad psychologją życia zbiorowego Le Bona, Tarde'a, Dougalla, Macivera te wyczucia kolektywistyczne Norwida nie są żadną rewelacją, lecz w czasie, gdy Norwid pisał Promethidiona czyli w r. 1851 te nastawienia wielkiego samotnika uchodziły za przejaw manjactwa tylko i mizantropji, choć były świadectwem potężnego wysiłku twórczego i wskazówką wyzyskania wszystkich sił żywotnych narodu pojętego jako organizm, pulsujący życiem zbiorowem.

Obecnie po latach osiemdziesięciu w Polsce niepodległej cytowane powyżej słowa Norwida nie straciły zresztą wcale na swojej aktualności.

Społeczne podstawy sądów indywidualnych są dla nas oczywistością socjologiczną, udowodnioną przez Marksa i Engelsa w teorji materjalizmu dziejowego.

Używamy innej terminologji, innego zasobu pojęć, lecz sprawę stosunku jednostki wybitnej (proroka — wieszcza w terminologji Norwida) oświetlamy podobnie.

Uwagi natomiast Norwida i jego sądy o roli i warunkach wpływu opinji „u matki mojej" dadzą się przenieść i zastosować do naszych stosunków — nawet bez zmiany terminologji.

Eksperymenty sądowe

Ostatnio doniosły dzienniki, że w zakładzie medycyny sądowej przy uniwersytecie warszawskim odbędzie się w sierpniu niezwykły eksperyment.

Doświadczenie polegać będzie na tem, że oskarżony w obecności sędziego i biegłych psychjatrów i grafologów zażywać będzie alkohol, aż do stanu całkowitej nietrzeźwości, a wtedy będą wzięte od niego próby pisma na blankietach wekslowych dla porównania z wekslami stanowiącymi przedmiot sprawy karnej.

Eksperyment ten opiera się na postanowieniu pełnego kompletu izby karnej Sądu Apelacyjnego, który uznał, że jest prawnie dopuszczalne przeprowadzenie doświadczenia, polegającego na próbnem upiciu alkoholem dla stwierdzenia stanu zamroczenia.

Postanowienie to, powiedzmy odrazu, nastraja nas makabrycznie.

Przed oczyma staje obraz posiedzenia sądowego. Przed zebranymi sędziami i ekspertami siedzi oskarżony tym razem nie na ławie oskarżonych, tylko przy stoliku barowym. Na stole karaweczka z wódką, prawdopodobnie czystą, bo ta najlepiej sublimuje duszę z nalotów kłamstwa i kieliszek lub szklanka, no i śledzik oczywiście. Sędzia daje znak i zaczyna się pijaństwo. Pierwszy kieliszek za zdrowie wysokiego audytorjum, drugi za zdrowie dam, choć nieobecnych, trzeci za zdrowie własne, a potem za powodzenie eksperymentu, potem toastów zabraknie, wreszcie oskarżony należycie podochocony wśród śpiewu i pląsów obejmować zacznie i ściskać serdecznie nasampierw pana sędziego, potem ekspertów i wkońcu panów psychjatrów. Pomiędzy toastami podsuwać mu będą eksperci weksle do podpisu. „Podpisz, łaskawco, wekselek — tak na próbę, na żarty, bez obliga!" Ile taki oskarżony wypić może, to zależy oczywiście od jego wprawy w tym kierunku. Sesja może przeciągnąć się długo. Może dojść do jeszcze jaskrawszych scen. Ale nam wypadnie zakończyć przykry feljeton, który z prawem mało ma wspólnego. Przejdźmy do wartości tego eksperymentu.

Otóż uchwała Sądu Apelacyjnego dozwalająca na przeprowadzenie doświadczenia jest równocześnie wyrażeniem nieufności ekspertom - grafologom. Jaką wartość posiada grafologja, jeśli nie może stwierdzić, czy podpis został złożony na wekslu na trzeźwo, czy też po pijanemu?

Oczywiście odrębną kwestję stanowi zdawanie sobie sprawy przez oskarżonego z tego, że podpisując weksel zaciąga zobowiązanie. Ale tego nie stwierdzą psychjatrzy, choćby uczestniczyli przy upijaniu się oskarżonego.

Dlatego pewnem jest, że powyższy eksperyment dostarczy niewielu korzyści dla procesu karnego.

Mogą być natomiast inne skutki w dziedzinie autorytetu sądownictwa, jako takiego, skutki raczej ujemne.

Wel.

KAROL IRZYKOWSKI.

Zazdrość i medycyna

MICHAŁ CHOROMAŃSKI: „Zazdrość i medycyna" Powieść, nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Wśród bardzo obfitego plonu powieściowego, jaki się pojawił tego roku na rynku literackim, ta powieść wybiła się na jedno z pierwszych miejsc. Pisano o niej dużo i dobrze.

Podnoszono przedewszystkiem wspaniały istotnie opis operacji, której dokonywa chirurg Tamten w szpitalu. Opisy pracy są w dzisiejszej literaturze bardzo częste, praca okazała się motywem poetyckim tak wdzięcznym, jak dawniej miłość, przecież tyle plastyki się w niej zawiera.

Praca chirurgiczna należy do prac wysoce kwalifikowanych; wiedza i napięcie woli biorą w niej duży udział. Raz tedy na odmianę mamy tutaj, w tej powieści Choromańskiego obraz pracy uprzywilejowanej, pracy nie przeklętej, nie wstrętnej, wykonywanej ochotnie. Autor sam podał nam dobre słowo do skreślenia swej intencji, gdy—na innem miejscu —opowiada, jak to chirurgowi Tamtenowi objawił się „patos jego fachu". Tak jest, trzeba mówić o patosie pracy. Ale nie każda praca ma się tej wyżyny, są prace przeklęte. Swego czasu poeta Słobodnik sprzeczał się ze mną w „Robotniku" co do tego. Przyznam mu, że te prace przeklęte można dociągnąć do patosu, lecz dopiero jakąś drogą okrężną. W „Miłości i medycynie" opisana jest praca inteligenta, zbliżona niemal do twórczości. Gdyby nie nadmiar erotyki, możnaby tę powieść rozważać w szkole właśnie ze względu na te opisy fachu chirurgicznego, zestawiać z „Zawodami" Kadena Bandrowskiego, które zainaugurowały tę epokę, z „Rzemiosłami" M. Brauna i t. d. Przytem nie należałoby pominąć środków artystycznych, któremi się różni twórcy przy nich posługują.

Tam, gdzie inni autorzy opisując proceder jakiejś pracy, poprzestają na szukaniu równoważników metaforycznych, Choromański bierze ją od strony trudu. Sławny chirurg Tamten ma dokonać ciężkiej operacji właśnie wtedy, gdy nie znajduje się na wysokości zadania, gdy czuje, że ma rękę niepewną, gdy instrumenty nie są w porządku; na domiar w ciągu pracy okazują się niespodzianki: chora nie ma cysty, lecz ciążę pozamaciczną, a sam chirurg, sprawca tej komplikacji, ma wszelkie powody po temu, aby ten stan chorej przed świadkami ukrywać. A jednak zręczność jego jeszcze raz odnosi tryumf, operacja się udała i pacjent nie umarł. Tak to swego czasu opisywano zwycięstwa na polu bitwy, jeszcze wtedy, kiedy najmodniejszym, standaryzowanym bohaterem był wódz, był król, a rzemiosło wojenne uchodziło za czynność najinteligentniejszą.

Osobną już pikanterję stanowi fakt, że operowaną osobą jest kochanka chirurga, pani Rebeka. To już należy właściwie do fabuły powieściowej. Ale a propos „pracy" także ten szczegół nasuwa pewne myśli. To samo ciało staje się terenem zabiegów chirurgicznych, które przedtem było przedmiotem miłości! A więc ciało w dwóch różnych rolach! Istnieje parę obrazów na podobny temat: medyk czy medycy zapatrzeni w prosektorjum w ciało młodej dziewczyny. Tutaj ten motyw byłby spotęgowany: medyk ma przed sobą ciało sobie najbliższe i ciało żywe. To nie jest tylko przypadek, to można brać także symbolicznie. Patos medycyny przecież polega między innemi na tem, że celem jej działań jest ciało ludzkie, substrat wszelkich czynności duchowych — czyli, że duch chcąc ratować samego siebie, musi ratować ciało i wogóle, pomimo swej obcości, jest z niem w najściślejszym związku miłosnym. Uważam, że Choromański niezupełnie wyzyskał od tej strony tę niezwykłą sytuację, jaką stworzył w swojej powieści.

(D. c. n.)

Ankieta o sytuacji w Polsce

Niedzielny „Kurjer Warszawski“ Nr. 180 podaje w depeszy z Paryża z datą 1 bm.:

„Ankieta Bourguesa w „Petit Parisien“ na temat dzisiejszej sytuacji w Polsce pod względem politycznym i gospodarczym zwróciła na siebie od pierwszej chwili uwagę swym daleko posuniętym krytycyzmem w ocenie naszych stosunków, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Opinję tę potwierdza dzisiejszy artykuł Bounguesa, poświęcony stosunkom finansowym francusko-polskim.

Zwrócić należy wszakże uwagę, że „Petit Parisien“ uchodzący za organ zbliżony do sfer urzędowych francuskich, zwłaszcza ministerjum spraw zagranicznych, podał ten tak znamienny artykuł Bourguesa jedynie w wydaniu prowincjonalnem, nie uwzględniając go w żadnem z trzech kolejnych wydań paryskich.

Egzekucja podatkowa u wiceministra skarbu

Wielką sensację wywołał zakrawający na kawał fakt, że wiceministrowi skarbu prof. Kozłowskiemu komornik IX rejonu warszawskiego zajął meble. Miało to miejsce 14 czerwca o g. 4 popoł.

P. prof. Kozłowski jeszcze przed swemi nominacjami na podsekretarza stanu w min. skarbu i poprzednio ministra reform rolnych — dłużny był lwowskiemu urzędowi skarbowemu jakieś drobne opłaty manipulacyjne, o których nie mógł wiedzieć, bo wynikły z późniejszego obliczenia należności podatkowych, obliczonych przez urząd już po wyjeździe ministra ze Lwowa.

Urząd lwowski zwrócił się do biura adresowego w Warszawie, stąd nadeszła odpowiedź: „Takowy w Warszawie nie znany“.

Dopiero przez Izbę skarbową w Warszawie dowiedziano się od urzędu rejonu IX na Królewskiej, że p. profesor mieszka w tym rejonie, a zajmuje lokal akurat w gmachu grodzkiej Izby skarbowej!

Pewnego dnia, właśnie 14 czerwca, do mieszkania prof. zgłosił się „pan z teczką“.

Nietrudno sobie wyobrazić minę tego pana, gdy dowiedział się, gdzie się właściwie znajduje. Pana ministra zawiadomiono o całej sprawie i w piątek 16 czerwca „całą należność“ uzyskano.

Z kraju i ze świata

—o—

SENSACYJNE ARESZTOWANIA NA GÓRNYM SLĄSKU. Wielkie wrażenie na całym Śląsku wywarło aresztowanie generalnego dyrektora Huty Królewskiej Bernhardta i jednego z urzędników tej huty Morcinka. Obaj przewiezieni zostali do więzienia sądu karnego w Katowicach. Aresztowanie nastąpiło na polecenie prokuratora pod zarzutem malwersacyj, dokonanych w związku z dostawami zagranicznemi. Dyrektor Bernhardt jest wielkim wrogiem Polski i uchodzi za prawą rękę miljonera niemieckiego Flicka, który odgrywa wybitną rolę w przemyśle śląskim.

ZGON WINCENTEGO DRABIKA. W sobotę 1 bm. w godzinach popołudniowych zmarł w Warszawie po operacji szczęki wybitny artysta malarz-dekorator, Wincenty Drabik. Śp. Wincenty Drabik urodził się w roku 1881 w Katowicach. Studjował najpierw w Wiedniu w szkole sztuk zdobniczych, a następnie w krakowskiej Akademji sztuk pięknych, gdzie był uczniem Fałata i Wyspiańskiego. Specjalizując się w dziedzinie dekoracji teatralnej, — pracował zrazu w teatrach lwowskich, a następnie w Teatrze Wielkim w Warszawie. W roku 1912 zaangażowany został przez dyr. Szyfmana na stanowisko głównego dekorator Teatru Polskiego. Tutaj dopiero zdołał śp. Drabik rozwinąć całą skalę swego bujnego talentu, wprowadzając zupełnie nowe elementy dekoracyjno-kolorystyczne. W roku 1920 przeniósł się do teatrów miejskich, pracując jednak i dla innych teatrów. — Od trzech lat był profesorem sztuki dekoracyjnej w Akademji sztuk pięknych w Warszawie.

WIELKA AFERA FAŁSZOWANIA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH W WARSZAWIE, o której przed kilku dniami donieśliśmy, przybiera niezwykłe rozmiary. Jak się okazuje z toku badania, na czele bandy stał agent giełdowy Rothkopf. Fałszowane papiery, będące przedwojenną austrjacką pożyczką kolejową, mają obecnie być konwertowane na 5 procent. polską pożyczkę. Papiery te leżały kilka miesięcy w urzędzie długów, który przyjął je bez zastrzeżeń. Tłumaczy się to niemożliwością sprawdzenia z powodu braku wyraźnej autentyczności znaków stemplowych. Dzięki temu fałszerstwo mogło być przeprowadzone na większą skalę. Należy zaznaczyć, że tego rodzaju aferę wykryto już raz przed kilku laty i ofiarą tej afery padło kilka banków w Małopolsce.

KATASTROFA SZYBOWCA W WARSZAWIE Na terenie lotniska cywilnego przy ul. Topolowej w Mokotowie, uległ wypadkowi szybowiec szkolny, pilotowany przez 22-letniego studenta politechniki Stanisława Kuczewskiego. Szybowiec, należący do szkoły pilotażu Aeroklubu akademickiego, wskutek nieumiejętnego prowadzenia — spadł na lotnisko z wysokości 40 metrów i rozbił się doszczętnie. Pilota ze złamaną szczęką i ciężkiemi obrażeniami przewieziono do szpitala.

ZABICIE MĘŻA PRZEZ PRZYPADEK. W halach targowych przy ul. Koszykowej w Warszawie, 20-letni Józef Sokół po dwudniowej nieobecności w domu, zwrócił się do żony, 23-letniej Jadwigi, handlarki warzywami, o pieniądze na wódkę, pomimo, że poprzednio zabrał jej 20 złotych i przepił. Gdy żona nie chciała dać pieniędzy, Sokół porwał ją za włosy i zaczął bić. Napadnięta kobieta, trzymając w ręku scyzoryk, którym obcinała nać przy rzodkiewkach, upadła wraz z nim na chodnik. Wtedy niechcący uderzyła scyzorykiem męża w klatkę piersiową przy lewym brzegu mostka. Policjant przewiózł rannego na pogotowie, gdzie lekarz ze względu na ciężki stan przewiózł Sokoła do szpitala, gdzie zmarł. Sprawczynię przypadkowego zabójstwa męża po stwierdzeniu, że uczyniła to przez nieostrożność zwolniono. Zaznaczyć należy, iż przed kilku tygodniami Sokół, będąc podchmielony i żądając pieniędzy na wódkę, ugryzł żonę w nos tak silnie, że spowodował ranę. Sokołowa poślubiła męża przed siedmiu miesiącami.

5.000 ZŁOTYCH POCIĘTE MASZYNKĄ DO MIĘSA. W osadzie Bychawa zamieszkiwała wraz z córką emerytka W. Maciejowa, która miała schowane u siebie oszczędności, o których nawet córka jej nie wiedziała. Obie niewiasty żyły bardzo skromnie. Uciułane oszczędności p. Maciejowa przechowywała zwinięte w rulon w maszynce od mięsa. Pewnego dnia córka, chcąc sprawić niespodziankę matce, kupiła mięsa i przepuściła je przez maszynkę w czasie nieobecności matki. Nie spostrzegła przytem, że wraz z mięsem na kotlety pocięte zostały na strzępy jakieś banknoty. Przybyła po chwili Maciejowa zemdlała. Okazało się, że schowane w maszynce 5.000 złotych zostały zupełnie zniszczone.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

EMIL HAECKER 82

Historja socjalizmu w Galicji

Wszyscy oskarżeni przeczyli istnieniu tajnego stowarzyszenia i dowodzili, że konstytucja pozwala na propagandę socjalizmu. Dowodów na istnienie tajnego stowarzyszenia nie dostarczyła rozprawa wcale. A to, co przeciw oskarżonym jako rzekome dowody winy przytaczano, było wprost śmieszne. Np. co do Franki przesłuchano jako świadka pewnego więźnia kryminalnego, którego Franko, siedząc z nim razem w jednej kaźni, starał się oświecić, uszlachetnić i nawrócić na socjalizm. Kryminalista ten zadenuncjował Frankę i jako świadek na rozprawie plótł nadzwyczajne głupstwa o tem, co mu Franko mówił, bo mało co zrozumiał i wszystko się w jego tępym mózgu dziwacznie pomięszało.

Co do Koturnickiego odczytano odezwę wiedeńskiej dyrekcji policji, zawierającą fantastyczne doniesienie, że Koturnicki jest przyjętym przez Internacjonał specjalnym wysłańcem moskiewskiego polskiego oddziału, zostającego pod kierownictwem Dragomanowa w Szwajcarji.

Przykrą przerwę w rozprawie wywołał atak epileptyczny, jakiemu uległ Terłecki w sali sądowej.

Sędziowie, którzy z początku traktowali oskarżonych zuchwale, w końcu zdawali się bronić siebie samych przed oskarżonymi. Rola prokuratora była nie do pozazdroszczenia: wszystkie jego twierdzenia zostały obalone, wszystkie jego rozumowania odparte, socjalizm, który w jego przedstawieniu rzeczy był potworem, ukazał się w innem świetle. To też prokurator w dalszym ciągu rozprawy przeważnie milczał, a gdy zabierał głos, to raczej usprawiedliwiał się, niż oskarżał.

Ale tyle hałasu poprzednio władze w tej sprawie narobiły, że w razie uwolnienia oskarżonych wyszłaby z tego procesu skompromitowana policja, namiestnictwo, prokuratorja i sędzia śledczy.

Zasądzono więc za występek uczestnictwa w tajnem stowarzyszeniu z §§ 285 i 283 lit. b: Koturnickiego i Pawlika na 3 miesiące ścisłego aresztu, Frankę na 6 tygodni ścisłego aresztu i 5 złr. grzywny, Terleckiego, Mandyszewskiego, Sielskiego i Annę Pawlikównę na miesiąc ścisłego aresztu; Prebendowskiego zaś za kolportaż na 5 złr. grzywny lub 24 godzin aresztu; nadto Koturnickiego, jako obcego poddanego, na wydalenie z granic Austrji.

Policja w gorliwości swojej spełniła mimowolnie ważną czynność agitatorską: socjalistów, którzy przedtem nie znali się z sobą, zbliżyła; dopomogła do zadzierżgnięcia węzłów przyjaźni pomiędzy polskimi i ruskimi socjalistami; wzmogła w prześladowanych gorliwość agitatorską i w szerokich kołach wzbudziła sympatję dla nich i ich sprawy.

Albowiem wskutek procesu opinja publiczna zaczęła się żywo zajmować socjalizmem; prasa o nim pisała, wszędzie mówiono o nim, ludzie zaciekawieni procesem starali się zapoznać ze socjalizmem. Zwłaszcza inteligentniejsi robotnicy i młodzież uniwersytecka zainteresowali się żywo ideą socjalistyczną. Od tej pory Antoni Mańkowski, wówczas dyrektor Drukarni Związkowej, zapalił się do agitacji socjalistycznej i poświęcił jej całe swe życie.

A policja lwowska gorliwością swoją coraz bardziej podniecała zaciekawienie się publiczności socjalizmem; do Czytelni akademickiej na odczyt o socjalizmie przysłała komisarza, co jako rzecz niebywała w życiu akademickiem, podlegającem kontroli senatu, a nie policji, wywołało wielkie poruszenie wśród młodzieży.

Prześladowania te pobudziły do żywszej działalności Czerwieńskiego i innych dawniej już pozyskanych przez Limanowskiego dla socjalizmu, a wątpiących dotąd w możliwość szerszej propagandy. Z pośród młodzieży uniwersyteckiej mnóstwo jednostek zaciągnęło się teraz pod sztandar socjalistyczny, jak Kazimierz Krasuski, Stanisław Ożarowski, Józef Gozdecki i wielu innych.

Z pomiędzy nich Ludwik Inlaender zdobył sobie rozległą wiedzę filozoficzną i socjologiczną i gruntowną znajomość pism Marxa. Odegrał on wybitną rolę w początkach lwowskiego ruchu socjalistycznego, a i w późniejszych latach, jako wyższy urzędnik w ministerstwie kolei w Wiedniu, pozostał wierny przekonaniom socjalistycznym aż do śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TELEGRAMY

—o—

SKONFISKOWANY SANOJCA

Warszawa, 3 lipca (tel. wł.). Dzisiejszy dziennik poniedziałkowy „Depesza“ został skonfiskowany za wywiad ze znanym posłem sanacyjnym Sanojcą na temat stosunków i zajść w Małopolsce środkowej.

CHAOS DOLAROWY

Warszawa, 3 lipca (tel. wł.). Dziś na rynku dolarowym panował zupełny chaos. Bank Polski zaczął płacić po 6'85 zł., później obniżył kurs na 6'70 zł. W obrotach prywatnych dolar był bez popytu.

PREZYDENT SENATU GDAŃSKIEGO W WARSZAWIE

Warszawa, 3 lipca (tel. wł.). Prezydent senatu gdańskiego dr. Rauschning przybył dziś w towarzystwie wiceprezydenta senatu dra Greisera. Po powitaniu na dworcu przez przedstawicieli rządu udali się do hotelu „Europejskiego“, przed którym wystawiono wartę honorową. W południe obaj prezydenci byli na audjencji u p. prezydenta Rzplitej, poczem złożyli wizytę ministrowi skarbu, zastępującemu nieobecnego premjera oraz ministrowi spraw zagranicznych, który podejmował ich śniadaniem. Wieczorem odbyło się w sali Rady miejskiej przyjęcie. Odjazd do Gdańska nastąpi dziś w nocy.

POWRÓT INŻYNIERÓW ANGIELSKICH Z WIĘZIENIA SOWIECKIEGO

Warszawa, 3 lipca (tel. wł.). Ze Stołpców donoszą: Dziś przybyli tu z Moskwy dwaj inżynierowie angielscy MacDonald i Thornton, skazani przed kilku mies. w głośnym procesie sabotażowym w Moskwie na kilka lat więzienia. Inżynierowie zostali obecnie zwolnieni w następstwie ugody angielsko-sowieckiej co do przywrócenia stosunków handlowych. Dziś przybyły do Stołpców 3 samoloty z dziennikarzami angielskimi na przywitanie inżynierów, obaj jednak odmawiają udzielenia wyjaśnień przed zdaniem relacyj rządowi w Londynie. Mówią tylko, że siedzieli w jednej celi, wikt był marny. Po godzinnym pobycie w Stołpcach inżynierowie odjechali do Warszawy.

KONIEC WOJNY CELNEJ ANGLO-ROSYJSKIEJ

Moskwa, 3 lipca. Ogłoszone zostało rozporządzenie komisarza ludowego handlu Rosenholza, znoszące zarządzenia retorsyjne wobec Anglji, jako to zakaz zamówień i zakupów na rynku angielskim, kontraktowanie okrętów, ograniczenia w tranzycie, korzystanie statków sowieckich z portów Wielkiej Brytanji. Trzechmiesięczna wojna gospodarcza między Wielką Brytanją a Rosją została tem samem zlikwidowana.

NIEDOLA DOBRZE ZASŁUŻONA

Praga, 3 lipca. „Pravo Lidu“ donosi, że w Czechach ukazali się już pierwsi emigranci ze Stahlhelmu i innych nacjonalistycznych organizacyj. Niektórzy z nich zwrócili się o pomoc do praskiego komitetu emigranckiego. (Komitet ten złożony jest z marksistów, żydów i pacyfistów, tych, których Stahlhelm zwalczał od początku swego istnienia i dla których zmiażdżenia dopomógł Hitlerowi do pochwycenia władzy. — Przyp. Red.).

DLA AUSTRJI MINEŁO NIEBEZPIECZEŃSTWO HITLEROWSKIE

Wiedeń, 3 lipca. Na zgromadzeniu odbytem w Eisenstadt (Burgenland) oświadczył kanclerz Dollfuss, że **niebezpieczeństwo brunatne, grożące Austrji, minęło bezpowrotnie. Ludność austrjacka nie ma zrozumienia dla bałwochwalstwa nacjonalistycznego.** Nawiązując do pogłosek o możliwości oderwania Burgenlandu od Austrji oświadczył kanclerz z naciskiem, że żadne względy polityczne ani przyjaźń międzynarodowa nie skłonią Austrji do omawiania sprawy Burgenlandu. Ze swoją ludnością niemiecką Burgenland będzie związany nierozłącznie i na zawsze z Austrją.

WŁOSKIE HYDROPLANY NIE MAJĄ SZCZĘŚCIA

Londonderry, 3 lipca. Wobec nieodpowiednich warunków atmosferycznych eskadra hydroplanów włoskich odłożyła start do jutra rana.

Białe zęby: Chlorodont



Akcja za zwołaniem Sejmu wchodzi w czynne stadjum

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3 lipca.

Klub parlamentarny Stronnictwa ludowego powierzył swemu prezydjum prawo zwrócenia się do p. prezydenta Rzplitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu. Klub zebrał już podpisy prawie wszystkich swych członków, a do innych członków zwrócił się o podpisy listownie. Ponadto prezydjum klubu ma porozumieć się z prezydjum innych klubów opozycyjnych, które zbierać będą podpisy swych członków. Ze względu na ferje cała ta procedura musi trwać czas dłuższy tak, **że zwołania sesji spodziewać się należy dopiero w ciągu sierpnia.**

Strajk robotników gminnych w Tarnowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 3 lipca.

Strajk robotników miejskich w Tarnowie trwa. W sobotę i niedzielę toczyły się rokowania strajkujących z władzami przy udziale okręgowego inspektora pracy z Krakowa p. Czernieckiego. Inspektor pracy ustalił minimalną stawkę płacy dla robotników budownictwa miejskiego i zatrudnionych przy regulacji Wątoku na 2 zł. 50 gr. dziennie, odsyłając robotników zakładu czyszczenia miasta na drogę bezpośrednich rokowań stron. W niedzielę popołudniu na konferencji z magistratem tenże przyznał robotnikom zakładu czyszczenia miasta te warunki pracy i płacy, jakie obowiązywały przed obniżką w styczniu r. b. Na zgromadzeniu w niedzielę wieczór w Domu Robotniczym uchwalono warunki te odrzucić i obstawać bezwarunkowo przy 3 zł. dziennie. Strajk trwa, mimo łamistrajkowskich prób ze strony ZZZ. Komitet strajkowy w dalszym ciągu wydaje chleb. Wśród robotników panuje zupełna solidarność.

Deklaracja Roosevelta

Londyn, 3 lipca. Oświadczenie Roosevelta głosi: Uważałbym za katastrofę równoznaczną z tragedją światową, gdyby wielka konferencja międzynarodowa, zwołana w celu osiągnięcia bardziej realnej i stałej stabilizacji finansowej oraz zapewnienia większej pomyślności szerokim masom we wszystkich krajach, zeszła na manowce **z powodu zgoła sztucznych i mających li tylko aktualne znaczenie propozycyj kilku narodów, dotyczących kursów walut.** Tego rodzaju postępowanie wskazuje na szczególny brak wyczucia propozycyj i niemożność uświadomienia sobie najważniejszych celów, dla jakich konferencja została zwołana. Nie chcę przypuszczać, aby upieranie się przy tem stanowisku mogło usprawiedliwiać kontynuowanie kardynalnych błędów gospodarczych, wywołujących ogromną depresję na całym świecie. **Świat nie może być zbyt długo wprowadzany w błąd przez iluzje, dotyczące konieczności czasowej i sztucznej stabilizacji kursu waluty jakiegokolwiek kraju.** Usprawnienie wewnętrznego systemu gospodarczego pojedyńczego narodu przyczyni się bardziej do jego własnego dobrobytu, niż kurs jego własnej waluty, lub stosunek tej waluty do walut innych państw. **Zrównoważenie budżetu państwowego oraz możność pokrywania swych zobowiązań dłużniczych posiada kapitalne znaczenie dla utrzymania ostatecznej równowagi gospodarczej.** Podjęliśmy próbę odstąpienia od walut narodowych celem dania tym walutom pewnej ciągłej wartości, któraby nie podpadała zbyt wielkim wahaniom i była przystosowana do potrzeb cywilizacji współczesnej. **Chcemy w ten sposób zastąpić stare fetysze, czyli tzw. bankierów międzynarodowych.** Chcę być szczery. Stany Zjednoczone pożądają i pragną znaleźć w **najbliższej przyszłości takiego dolara, który i w następnych pokoleniach będzie posiadał tę samą siłę nabywczą i zdolność płatniczą. Ten sposób postępowania daje większe korzyści innym narodom, niż kurs ustabilizowany na podstawie funta i franka na przeciąg jednego lub 2 miesięcy. Naszym zasadniczym celem jest stała stabilizacja walut wszystkich państw.** Złoto, lub złoto i srebro łącznie, mogą stanowić w dalszym ciągu pokrycie pieniądza. Nie nadeszła jeszcze chwila podziału rezerw złota. Gdy świat skoordynuje swą politykę, a większość państw będzie miała zrównoważone budżety, wówczas możemy dyskutować nad lepszym podziałem rezerw złota i srebra. **Uzdrowienie handlu światowego nie polega na czasowej stabilizacji walut. Należy przedewszystkiem złagodzić istniejące ograniczenia importu celem ułatwienia wymiany towarowej między narodami.** Konferencja została zwołana dla usunięcia zasadniczych niedomagań gospodarczych świata i nie należy konferencji tej nadawać innego kierunku.

Kapitalistyczny charakter hitleryzmu

Berlin, 3 lipca. Na akademji górniczej w Clausthal podsekretarz stanu w ministerstwie gospodarki Rzeszy dr. Feder wygłosił przemówienie, w którem zapowiedział usunięcie wszystkich powołanych ostatnio komisarzy nadzwyczajnych w poszczególnych przedsiębiorstwach. Feder oświadczył, że warunkiem postępu gospodarczego jest pozostawienie wolnej ręki prywatnej inicjatywie i zapewnienie jej trwałych podstaw prawnych.

Dr. Feder jest autorem programu partji hitlerowskiej i czołowym reprezentantem rzekomo „socjalistycznego“ prądu w hitleryzmie. To jego oświadczenie ujawnia w całej pełni czysto kapitalistyczny charakter partji hitlerowskiej.

KRONIKA

—o—

Nominacje komorników w Krakowie

W dniu 1 bm. na terenie sądu apelacyjnego w Krakowie dokonany został nowy podział funkcji komorników. W samym Krakowie nastąpiły liczne zmiany personalne oraz w przydziale poszczególnych rewirów.

Nowy podział w Krakowie przedstawia się następująco: rewir I. — J. Czajka; rewir II. — Cz. Paszyński; rewir III. — B. Ornatowski; rewir IV. — R. Schoenborn; rewir V. — Br. Schwertner; rewir VI. — B. Raczyński; rewir VII. — dr. Wł. Krzetuski; rewir VIII. — J. Sutyła; rewir IX. — Wł. Mikosz; rewir X. — J. Pałasz; rewir XI. — St. Michalski; rewir XII. — Tad. Dębski; rewir XIII. — Piotr Bil; rewir XIV. — Jan Zimowski; rewir XV. — A. Jordan.

W dzielnicy Podgórze: rewir I. — J. Lgocki; rewir II. — J. Goldberg; rewir III. — F. Winkler. Nowomianowani komornicy objęli już urzędowanie.

—ooo—

Wojowniczy sublokator

Adolf Welczyk (lat 23), zam. przy ul. Krzywa ..., powrócił wczoraj wieczór do domu w stanie nietrzeźwym i zażądał od Walentego Michalika, u którego mieszka w charakterze sublokatora — ... złotych. Gdy prośbie jego odmówiono, wszczął awanturę, poczem

CHWYCIŁ SIEKIERĘ

usiłował nią wyłamać drzwi z pokoju do kuchni. Następnie Welczyk wybiegł na dziedziniec i stamtąd począł rzucać cegłami do mieszkania Michalika. Walenty Michalik ugodzony cegłą doznał złamania nosa, żebra, ponadto ogólnego potłuczenia.

Syn jego Józef (l. 28) — złamania kości przedramieniowej lewej ręki, wybicia 4 zębów i licznych ran na twarzy. Żona Michalika Marja (lat ...) — potłuczenia lewego biodra i prawej nogi.

ZMASAKROWANI

W. Michalik i jego syn zostali przewiezieni do szpitala, zaś Michalikowa pozostawiono opiece domowej. Welczyk przed przybyciem policji zbiegł w niewiadomym kierunku.

—ooo—

BLISKA ROZPRAWA DYREKTORA „EMPE FILM". W końcu b. m. lub z początkiem sierpnia rozpocznie się proces Sikorowicza, „dyrektora" i założyciela wytwórni i szkoły „Empe-Film". Poprzednia rozprawa, która odbywała się jeszcze w zimie, została przerwana z powodu rozszerzenia aktu oskarżenia. Sikorowicz został wówczas aresztowany. Akta sprawy Sikorowicza zawierają 11 dużych tomów. Obecnie przesłuchuje się w drodze rekwizycji 500 świadków. Rozprawa potrwa około 2 tygodnie.

ZWIEDZANIE STAROŻYTNEJ FARY KAZIMIERZOWSKIEJ BOŻEGO CIAŁA z jej wspaniałemi zabytkami i pamiątkami oraz malowniczym gmachem klasztoru kanoników lateraneńskich (13 wycieczka nauk. Tow. mił. Krakowa) przełożone zostało wskutek niepogody na środę 5 bm. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'45 przed ratuszem na placu Wolnica (tramw. Nr. 1).

AUTOBUS WPADŁ NA POWÓZ. Skutkiem nieostrożnej jazdy autobus kursujący na linji Kraków—Zawoja najechał na skrzyżowaniu ulic Potockiego i Mikołajskiej na przejeżdżający powóz jednokonny. Wskutek najechania powóz został przewrócony wraz z siedzącemi w nim osobami, które doznały potłuczeń.

ŁOPATĄ W GŁOWĘ. Na placu Szczepańskim powstała bójka, w czasie której Jan Poczwara uderzył w głowę łopatą Stanisława Grabowskiego. Ofiara zawziętości Poczwary odniosła ranę tłuczoną na głowie. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy.

WŁAMANIE DO KIOSKU. Do kiosku przy ul. Kosynierów, własność Józefa Standa, dokonano włamania. Włamywacze skradli wyroby tytoniowe oraz pewną ilość artykułów spożywczych. — Szkoda około 120 zł. Dochodzenia w toku.

PRZYKRY SEN NA PLANTACH. Na ławce plantacyjnej obok kawiarni „Zakopianka" zdrzemnął się Roman Pieprzyk. W czasie snu jakiś nieznany sprawca ogołocił kieszenie Pieprzyka, przyczem zabrał portfel, zawierający 25 zł. i dokumenty osobiste.

ZASŁABNIĘCIA NA ULICY. Na ul. Jagiellońskiej upadła na bruk Anastazja Łaszczak i omdlała. Przewieziono ją do szpitala. Podobne wypadki zasłabnięcia na ulicy zaszły przy ul. Miodowej i na dworcu. W pierwszym z tych wypadków zasłabł 60-letni Salomon Frydman, w drugim Antoni Strynieck z Rakszawy. Frydmana przewieziono do domu, a Stryniecklego do schroniska Braci Albertów.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Stockowi Bernardowi (ul. Barska 88) nieznani sprawcy skradli ze szafy 560 zł. — Przed cyrkiem Staniewskich skradziono z tylnej kieszeni spodni p. T. Majerowi papierośnicę skórzaną zawierającą dokumenty i... 50 groszy.

TAKSÓWKA WPADŁA NA ROWER. Przez ul. Starowiślną jadący na rowerze Tad. Szczepański (Grzegórzecka 35) został najechany przez taksówkę. Szczepański doznał ogólnych potłuczeń, przyczem rower został uszkodzony. Kierowca autodorożki zbiegł.

AMATORZY CUDZYCH ROWERÓW. Józef Kaszuba, zamieszkały w Kwaczale (Chrzanów), przyjechawszy do Krakowa pozostawił swój rower bez opieki przed szpitalem św. Łazarza. Korzystając z tej okazji jakiś rzezimieszek zabrał rower i zwiał na nim „w nieznane". Podobny los spotkał Stanisława Kasińskiego z Zakopanego, któremu skradziono również rower. W krótkim czasie wynaleziono sprawcę kradzieży roweru Kasińskiego w osobie niejakiego Jana Kowalskiego. Rower od Kowalskiego odebrano i oddano go poszkodowanemu.

SPORTOWIEC RANNY. Wezwano pogotowie ratunkowe na boisko sportowe „Korona" do Józefa Dutka (lat 28), który okaleczył sobie prawą rękę w garderobie tegoż boiska. Lekarz pogotowia ratunkowego po opatrzeniu rannego przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Nieudały wiec posłów BB w Ludwinowie

Szumnie rozreklamowany wiec BB w szkole ludwinowskiej odbył się w sobotę 1 lipca, na który przybyło aż 2 posłów: dr. Dyboski i dr. Bogdani. Słuchaczy, jak na Ludwinów przybyła poważna ilość, w tem zaledwie 15 bebechów z Jełonkiem na czele i jeden szpicel, reszta zaś sami robotnicy i bezrobotni, którzy chcieli dowiedzieć się ze sprawozdania poselskiego, co też sanacja robi dla zmniejszenia ich nędzy i głodu. Dr. Dyboski jako pierwszy referent deklamował o polskim morzu, o niebezpieczeństwie dla Polski ze strony Hitlera, o konieczności uporządkowania stosunków w państwie a na zakończenie swego referatu wychwalał pod niebiosa uchwaloną przez większość ustawę „o scaleniu ubezpieczeń społecznych", a zwłaszcza ubezpieczenie na starość.

Drugi poseł dr. Bogdani starał się przekonać zebranych, że jakkolwiek jest przewidziany deficyt budżetowy na 400 miljonów, to jednak w Polsce nie jest jeszcze tak źle, gdyż rząd ma rezerwy w kasach państwowych w wysokości 170 miljonów. Bez wielkiego wysiłku i w ciągu kilku minut p. poseł znalazł pokrycie tego deficytu przez wycofanie z banków tych 170 miljonów, 30 miljonów się jeszcze zaoszczędzi, zaś pozostałe 200 miljonów pozostaną tylko deficytem książkowym. Również cieszył się, że wypuszczone bony także przyniosą poważne dochody. Następnie w bardzo pięknych kolorach przedstawił ustawę o funduszu pracy, który zatrudni około 20 tysięcy robotników i także na poczekaniu znalazł fundusze na ten cel. Bardzo pięknie przedstawił ustawę samorządową i ulgi dla rolnictwa, a zwłaszcza dla biednych chłopów i zakończył swój referat omówieniem konieczności zmiany konstytucji.

Ponieważ w czasie przemówień posłów sala reagowała śmiechami, przeto, by nie dopuścić opozycji do głosu, postanowili przeciągać to zebranie, by znudzeni robotnicy opuścili salę, a pozostali bebkowie uchwalili to, co posłom było potrzebne dla rozreklamowania odniesionego „zwycięstwa" w dzielnicy robotniczej, jaką jest Ludwinów. Po referatach, które trwały do godziny 9.30 wieczór, zabrał głos tow. Matula, który w godzinnem przemówieniu, przerywanem co chwilę gorącemi oklaskami zebranych, przedstawił faktyczny stan sytuacji gospodarczej i pracę większości sanacyjnej w Sejmie, dalej mękę robotniczą zwiększającą się z dnia na dzień przez zamykanie fabryk, redukcje i obniżki płac, oraz brak opieki nad masami bezrobotnych. — Również omówił te rzekome dobrodziejstwa, jakiemi obdarzono klasę robotniczą, scalenie ubezpieczeń społecznych i fundusz pracy.

W odpowiedzi p. poseł Dyboski ominął cały szereg zarzutów postawionych sanacji, ani też nie wspomniał już o scaleniu ubezpieczeń społecznych, o funduszu pracy, a co najważniejsze, nie powiedział, w których to bankach jest tych 170 miljonów zł na pokrycie deficytu. Również odechciało mu się przekonywać o zmianie konstytucji, o tej wielkiej „przysłudze" dla biednych chłopów i małorolnych i zachwalanej ustawie samorządowej. Cała odpowiedź p. posła była tylko poto, by jakoś to zebranie zakończyć i wyjść z tej niewdzięcznej dzielnicy.

Jego odpowiedź ze śmiechem przyjmowano, a po zakończeniu odśpiewano „Czerwony sztandar" o godzinie 10.45 wieczór.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: **„LEKARZ BEZDOMNY"** Antoniego Słonimskiego

Gościnę swą na krakowskiej scenie rozpoczął teatr lwowski nową i w Krakowie przedtem nieznaną komedją 3-aktową Antoniego Słonimskiego „Lekarz bezdomny". Sztuka ta utalentowanego felietonisty „Wiadomości Literackich" jest utworem publicystycznym. Autor nakreślił sobie zadanie: przedstawić komunistę, hitlerowca i humanitarnego postępowca, naszkicować ich poglądy polityczne i etyczne, tudzież skonfrontować ich wzajem z sobą i z praktyką życia. Ażeby osiągnąć zwartość niezbędną sztuce scenicznej, skonstruował autor z tej trójki rodzinę, mianowicie polskiego hitlerowca i komunizującego młodzieńca uczynił braćmi, a liberalnego humanitarystę zainstalował ich ojcem, co w rezultacie dało jakiś świat sztuczny z papierowemi figurami i geometrycznie przeprowadzonemi sytuacjami.

Wszelako udało się dowcipnemu publicyście wyposażyć te typy w rysy trafnie podpatrzone w życiu. I tak np. komunistę przedstawił jako prawie że tak głupiego osła, jakim w rzeczywistości bywa zazwyczaj młodzieniec tej kategorji. Iście świetny polemista umiał dialog nafaszerować ... dowcipnemi, to samo przez się zrozumiałe.

Sympatje autora są oczywiście po stronie ojca, a ostrze jego satyry zwraca się przeciw obu młodym wałkoniom, w równej mierze przeciw faszyście, jak i komuniście, z których jeden w zupełności wart drugiego pod względem poziomu umysłowego i moralnego. Szczytowy punkt osiąga satyra w momencie, gdy obaj nicponie, po wygłoszeniu z emfazą swoich tyrad „ideowych", postawieni wobec konkretnego wypadku, który podrażnił w obu jednakowo apetyt na obłowienie się, faszysta i komunista sprzymierzają się z sobą i zgodnie wołają: policja!

Jest w tej sztuce jeszcze kilka figur: powojenna panna i uczony ramol i żyd-lichwiarz i lokajszelma i stara służąca i policjant i emigrant rosyjski, doprowadzony do obłędu nowoczesnemi szykanami „państwowemi". Niektóre z tych figur epizodycznych są naprawdę żywe wśród papierowego nagół zaludnienia tej komedji.

Wśród wykonawców wielu poznaliśmy starych znajomych: Białoszczyński, Krasnowiecki, Krzemiński, Berski... to dawni dobrzy aktorzy krakowscy, którzy teraz z lwowskim teatrem do nas w gościnę zawitali. Z nieznanych u nas lwowskich artystów wyróżnili się: p. Bonacka, której anemiczna rola mało dała pola do popisania się czemś więcej poza wdziękiem naturalnym; bardzo dobry komik p. Jerzy Kordowski, który w roli lokaja Florka zrobił świetny typek; oraz p. Żurawski, który wybornie zagrał zaszczutego emigranta rosyjskiego Triepowa.

Na osobne omówienie zasługiwałaby p. Wierzejska, która grała starą służącą Wiktusię. Nie znam skali jej talentu, nie wiem, co ona jeszcze zagrać potrafi, widziałem ją tylko w tej jednej roli, ale stwierdzić muszę, że tę rolę zagrała fenomenalnie. Zarówno charakteryzacją i wyglądem całej postaci doskonale uosobiła sterane popychadło, jak niemniej znakomicie odtworzyła mieszaninę głupoty i chytrości, pokory i pyskatego zuchwalstwa, płaczliwej biedy i humoru, dając kreację, pełną prawdy i życia. Publiczność odrazu poznała się na jej wysokiej wartości i oklaskiwała ją przy otwartej scenie.

Emil Haecker.

TEATRY I KONCERTY

GOŚCINA LWOWSKIEGO TEATRU W KRAKOWIE

„Zbyt prawdziwe — żeby było dobre", zbiór kazań scenicznych w trzech aktach Bernarda Shawa, ukaże się w dniu dzisiejszym wieczorem, jako powtórzenie wczorajszej premjery. Sztuka ta, którą autor nazwał zbiorem kazań istotnie jest najlepszem jej określeniem. Shaw sta-

je na kazalnicy i głosi „słowo ludzkie". „Jim i Jill", komedja muzyczna C. Greya i G. Newmana, w przekładzie Marjana Hemara, ukaże się na premjerze jutro we środę wieczorem. Kiedy jesteśmy zmęczeni realnością naszego życia, chętnie wracamy wspomnieniami do najmilszych i najlepszych czasów, czasów dziecinstwa, bajek i wesołej, beztroskiej pogody. Cudownemi dwiema godzinami wytchnienia będzie komedja muzyczna „Jim i Jill", której treść jest właśnie nawiązaniem do bajecznych zmartwień bajkowo dobrze kończących się.

SPORT

GARBARNIA—CRACOVIA 3:1 (2:1). Bardzo słaba gra Cracovii, szczególnie ataku, w którym się nic nie kleiło. W przeciwieństwie do tego, Garbarnia zademonstrowała żywiołową i skuteczną grę. Duszą ataku zwycięzców był Pazurek. Bramki zdobyli: Pazurek (2) i Bator (1). Dla Cracovii Malczyk. Obie drużyny wystąpiły w rezerwowym składzie. Sędziował bardzo dobrze p. Wardeszkiewicz z Łodzi.

WISŁA—PODGÓRZE 7:1 (1:0). Podgórze miało kilku rezerwowych. Wisła pokazała piękną grę, zwłaszcza w linji ataku, który wykazał wybitne cechy. Odmłodzenie drużyny wyszło czerwonym na korzyść. Sędziował bez zarzutu p. Ganda.

RUCH—WARTA 2:1. Zwycięstwem tem Ruch zapewnił sobie pierwsze miejsce.

LEGJA—22 P. P. 3:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Legji.

ZAWODY O MISTRZOSTWO ROBOTNICZE KRAKOWA. Zakrzowianka—Orlęta 5:0 (3:0). Ładna i ambitna gra Zakrzowianki, która tym razem miała za przeciwnika silną B-klasową drużynę drukarzy. Przez cały przeciąg zawodów bezwzględna przewaga Zakrzowianki, o czem świadczą tylko trzy strzały oddane na bramkę zwycięzców. Zakrzowianka, o ile potrafi się nadal utrzymać w tej formie, będzie bardzo poważnym kandydatem na mistrza robotniczego. Sędzia p. Bloch miał słaby dzień.

TABELA MISTRZOSTW ROBOTNICZYCH

Klub	gier	punktów	stos. bram.
1) Zakrzowianka	6	12	32:2
2) Legja	5	10	29:6
3) Hakadur	4	4	7:10
4) Orlęta	6	4	9:16
5) Prądniczanka	2	2	7:12
6) Łobzowianka	2	2	6:12
7) Siła	2	0	2:5
8) Naprzód	2	0	4:10
9) Gwiazda	4	0	3.26

MISTRZOSTWA KLASY A: Korona—Zwierzyniecki KS 3:1; Olsza—Wawel 1:0; Makkabi—RKS Legja 2:1; Makkabi wygrała mecz dzięki bramkarzowi Legji, który spowodował samobójczą drugą bramkę. Sędziował dr. Lustgarten. Zakaz gry wojskowych w Legji daje się jej wybitnie odczuć. Kilku najlepszych jej graczy musi się z trybuny przypatrywać grze. Wobec tak nierównych szans nic dziwnego, że na każdym meczu Legja występuje w innym składzie i zdeprymowana — przegrywa. To nie jest fair play.

Z życia robotniczego

ZEBRANIE ROBOTNIKÓW BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO W KRAKOWIE

Dnia 23 czerwca odbyło się zgromadzenie pracowników budownictwa miejskiego tak oddziału drogowego, jak i kanałowego w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. — Zorganizowani robotnicy przy Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej, oddział I w Krakowie, uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani pracownicy budownictwa miejskiego protestują przeciwko atakom sfer kapitalistycznych na płace i świadczenia najniżej uposażonych pracowników miejskich. Wszelkie dalsze gnębienie klasy pracującej gotowi są wraz z innemi organizacjami we właściwym czasie odeprzeć i w tym celu wstępują w szeregi Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej, oddział I w Krakowie i będą walczyć w obronie swych praw aż do zwycięstwa".

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre".
Środa: „Jim i Jill" (premjera).
Czwartek: „Jim i Jill".

KINOTEATRY

Adria: „Dobroczyńca ludzkości" (Buster Keaton)
Apollo: „Wesoły karawaniarz" (Vlasta Burian).
Atlantic: „Carmencita" i „Miłostki księcia".
Bagatela: „Królowa południa" i rewja „Bawmy się".
Dom żołnierza: „Pat i Patachon jako bankowcy".
Promień: „Buster się żeni".
Słońce: „Naucz mnie kochać" (Ramon Novarro).
Świt: „Legjon ulicy".
Sztuka: „Siostra Angelika".
Uciecha: „Tajemnica dra Miracle" (według Poego,
Wanda: „Mokra parada".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 4 lipca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Muzyka lekka, przegląd prasy, komunikat meteorologiczny i dziennik południowy. 15.00: Gramofon i komunikat gospodarczy. — 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Świetlica strzelecka. 17.15: Koncert z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Czy owoce są zdrowe?". 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: „Stary Kraków", gawęda dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.20: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.40: „Na widnokręgu". — 20.00: Rocznica niepodległości Stanów Zjednoczonych". 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Środa 5 lipca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Gramofon i komunikat gospodarczy. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Koncert popularny. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Czy turystyka może być sportem?". 18.35: Recital skrzypcowy z Warszawy. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy: „Gandhi przemawia" — Ferdynanda Goetla. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości bieżące. 21.10: Koncert kameralny z Warszawy. 22.00: Gramofon. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

ROZMAITOŚCI

SEKRETARZ ZWIĄZKU KOLEJARZY KANDYDATEM DO NAGRODY NOBLA. Uniwersytety jugosłowiańskie w odpowiedzi na okólnik szwedzkiej Akademji Umiejętności, wzywający do wyznaczenia kandydata do tegorocznej nagrody Nobla za zasługi dla pokoju światowego, zamianowały swoim kandydatem tow. Bertholda Königa, socjalistycznego posła do parlamentu austrjackiego, sekretarza generalnego austrjackiego Związku zawodowego kolejarzy za to, iż tenże odkrył tajny przewóz broni z Włoch do Węgier przez Hirtenberg i odrzucił ofiarowywaną mu za milczenie łapówkę 150.000 szylingów. Umotywowanie podkreśla, że tow. König w momencie najwyższego naprężenia międzynarodowego nie zważał ani na swoje prywatne, ani na narodowe interesy i jedyną pobudką jego szlachetnego czynu była troska o pokój i przyjacielskie stosunki między narodami.

W BIBLJOTECE TUR
(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego . . . . . 1.—
Dr. Kłuszyński: Regulacja urodzeń . . 1.50
M. Adler: Marksizm jako proletarjacka nauka życia . . . . 0'75
M. Adler: Droga do socjalizmu 0.75
Engels: Rozwój socjalizmu od utopji do nauki 1.20
Zaremba: Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości . . . . . 3.—
K. Marx: Praca najemna i Kapitał. Zeszyt I. 0.75
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony) . . . . 10.—
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy . . . . 4.—
Perl: Dzieje Ruchu Socjalist. w Zaborze Rosyjskim . . . . 8.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy 1.50
Porczak: Walka o Demokrację . . . 1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . . 3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej 2.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych 1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy . . 1.—
Sądy pracy 2.40

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Kawa — Herbata
Wina — Wódki
Migdały — Rodzynki
Orzechy — Figi
M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek Gł. 44, Tel. 103-46

BAR „BASZTA" NOWOOTWARTY
W DOMU T-WA UBEZPIECZEN „FENIKS"
W KRAKOWIE, ULICA BASZTOWA L. 15.

Uprzejmie zawiadamia Wielce Szan. Publiczność w Krakowie, jak też i na prowincji, że z dniem 1-go lipca b. r. Bar „Baszta" wydawać będzie po cenach nader umiarkowanych smaczne śniadania, obiady i kolacje. Bufet obficie zaopatrzony wyborowemi wódkami ku zadowoleniu najwybredniejszych smakoszy, wyśmienite zimne i gorace zakąski w bufecie.

PIWA OKOCIMSKIE, ŻYWIECKIE i PORTER (NA SZKLANKI), WODY MINERALNE, LEMONJADY, ORANŻADY i t. d.

W pobliżu Baru „Baszta" są następujące urzędy: Województwo, Starostwo, Dyr. kolejowa, Bank Polski, Dyr. Policji, T-wo Ubezp. Feniks, dworzec kolejowy i autobusowy, wreszcie miły widok na planty, przeto Bar „Baszta" jest pożądanym odpoczynkiem w tym punkcie miasta.

Nader szybką grzeczną i uczciwą obsługą mam nadzieję, że zjednam sobie pełne uznanie Szan. Publiczności.

Z poważaniem
Edward Gil

2 dni w Warszawie
za 10 zł.
Pokoje dla turystów
w Hotelu Royal
Chmielna 31
wraz z bezpłatnem oprowadzeniem po mieście przez specjalnego przewodnika.
Prospekty wysyła się na żądanie.

WYTWORNIA OBUWIA i ZAKŁAD REPARACYJNY
A. DUDZIKA
KARMELICKA 68 (Zakład św. Józefa)
poleca
OBUWIE wszelkiego rodzaju najnowszych fasonów.
Przyjmuje wszelkie reperacje skórzane i gumowe po cenach najniższych.

Ogłaszajcie się w „NAPRZODZIE"

Już wyszła drukiem najnowsza książka
ZYGMUNTA GROSSA
p. t.:
„Na przełomie dziejów"
poświęcona aktualnym zagadnieniom politycznym.
Nakładca: O. K. R. P. P. S. Śląska Cieszyńskiego.
Skład Główny: Dom Książki Polskiej S. A. Warszawa, Plac Trzech Krzyży L. 8.
Do nabycia w księgarniach i administracji „Naprzodu".
Cena egzemplarza 2 zł 50 gr.

A przecież
lustra belgijskie, czeskie, szyby okienne, ochraniacze wokoło klamek, oprawy w mosiądzu wykonane
w Artystycznej szlifierni szkła i wytwórni luster
Zygmunta FELDMANA
Kraków XXII, ul. Jana Tarnowskiego 5, Telefon 129-51
są bezwarunkowo najlepsze i najtańsze

SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW
JÓZEF MARKIEWICZ
wykonuje artystycznie wszelkie prace w zakres kwieciarstwa wchodzące.
Wielki wybór roślin liściastych i kwitnących.
CENY NISKIE.
Kraków, ul. Karmelicka L. 7. — Tel. 170-95

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.